

Czy zamordują także twoją rodzinę? – 2

15 sierpnia 2017

Odpowiedź brzmi: tak, jeśli na to pozwolisz!

Jest kilka medycznych tajemnic, które jeśli tylko byśmy poznali, mogłyby one w znacznym stopniu poprawić nasze zdrowie, a niejednokrotnie uchronić przed śmiercią. Potrzeba nam tylko trochę czasu i odrobina wysiłku aby chcieć się zainteresować tematem. Czy dzisiejszy i ostatni artykuł można by zatytułować mniej makabrycznie? Po dogłębnym przejrzaniu różnych materiałów (książki, artykuły, filmy, zdjęcia, kopie dokumentów, wywiady, dyskusje internetowe i wielu innych źródeł), w moim przekonaniu powyższy tytuł jest najbardziej łagodną formą jakiej można użyć.

W części pierwszej przedstawiłem zaledwie zarys problemu, a głównym moim zamierzeniem poruszonego tematu jest zwrócenie uwagi na to, „jak się skutecznie obronić przed farmaceutyczno–chemicznymi bandytami”.

W powyższym określeniu utwierdziła mnie seria wykładów dr Ratha – założyciela „Sztafety Życia” – o tym jak kilkadziesiąt lat temu podzielono świat finansów, paliw, chemii i innych biznesów między kilka koncernów oraz dlaczego i kto stworzył korzenie Unii Europejskiej, mającej swoje nazistowskie źródła. Nie jest to oczywiście jakaś spiskowa teoria, ale gruntownie prowadzone przez wiele lat śledztwo, ujawniające dokumenty i wstrząsające fakty na temat wieloletniej działalności niemieckich fabryk chemicznych na szkodę ludzkości.

O tym, że jest tak istotnie – nie tylko w Europie lecz również w USA – przekonuje też inny dokumentalny materiał o polskim lekarzu i biochemiku dr Stanisławie Burzyńskim. Bułwersujące jest dzisiaj to, że niejaki Paul Ehrlich – niemiecki chemik i bakteriolog, uważany za twórcę podstaw chemioterapii, za prace

nad immunologią otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za rok 1908, a polskiemu biochemikowi osiagajacemu w leczeniu chorób nowotworowych sukcesy na miarę historycznych ewenementów świata medycyny, za swoje odkrycia grozi 300 lat więzienia.

W amerykańskim The New York Times opublikowano kiedyś artykuł pod zaskakującym tytułem: „Wyspa, na której ludzie zapominają umrzeć” („The Island Where People Forget To Die”).

Artykuł ten opisywał historię pochodzącego z Grecji weterana drugiej wojny światowej, Stamatisa Moraitisa, który po zakończeniu wojny wyjechał do USA. Przyjął on amerykański styl życia, miał troje dzieci, dom na Florydzie i dwa samochody, lecz w 1976 roku dowiedział się, że ma raka płuc. Diagnozę potwierdziło dziewięciu lekarzy, którzy „precyzyjnie” wyliczyli mu dziewięć miesięcy życia. Stamatis Moraitis miał wtedy 62 lata.

Zdecydował, że wróci na wyspę, na której się urodził, czyli położoną na Morzu Egejskim Ikarię, aby spocząć wśród swoich przodków na zacienionym cmentarzu nad morzem. Zamieszkał w chacie bielonej wapnem, pośrodku hektarowej winnicy położonej na wzgórzu na północno-wschodnim wybrzeżu Ikarii i czekał na śmierć... ale ona nigdy nie nadeszła.

W ciągu kilku kolejnych miesięcy stało się coś dziwnego. Stamatis poczuł, że wracają mu siły. Całkowita zmiana diety i stylu życia działały cuda. Minęło pół roku, a Stamatis ciągle żył i był coraz dalszy od agonii. Mijały lata. W 2012 roku, w chwili tworzenia wspomnianego artykułu, czyli 35 lat później, miał 97 lat (zgodnie z oficjalnymi dokumentami, których wiarygodność podważa, ponieważ jego zdaniem miał 102 lata) i nie chorował już na raka. Nigdy nie skorzystał z chemioterapii, radioterapii, ani też nie brał żadnych leków. Wyjechał jedynie na Ikarię. Gdyby został w Ameryce...?

Wszędzie na świecie tam, gdzie dociera amerykańska kultura

żywnościowa, średnia długość życia drastycznie spada, a im więcej wymyślnych leków i sprzętów pojawia się na rynku usług medycznych, tym więcej chorych ustawia się w szpitalnych kolejkach, nie mówiąc już o tym, że nieustannie prowadzi się politykę totalnej dezinformacji.

Jak się więc bronić i czy jest coś uniwersalnego, co pomogłoby zlikwidować większość naszych kłopotów zdrowotnych tanio i bezpiecznie? Wydaje się wręcz niewiarygodne, ale tak!

Prawie wszyscy nosimy w sobie „uśpione choroby”, dlatego potrzebujemy nieustannego uświadamiania się w kwestii prowadzenia zdrowego trybu życia oraz obeznania z ewentualnymi sposobami wspomagania leczenia i utrzymywania dobrej energetyki organizmu. Rozwiązań jest bardzo dużo, a jedne z najciekawszych to używanie energetycznych piramid czy też energetyzowanie ciała energią orgonu za pomocą biorezonatorów, znanych bardziej popularnie pod nazwą Zapperów (to takie współczesne Berła Horsa – rurki które często w swoich rękach nosił faraon). Jednym z najlepszych konstruktorów tego typu urządzeń jest polski konstruktor pan Jan Taratajcio.

Znanych jest też wiele alternatywnych sposobów leczenia i niezwykłych kuracji jak choćby akupunktura, makrobiotyka, suplementacja, leczenie Witaminą B17 (czysty Laetril lub pestki z moreli), zabiegi chelatacyjne (usuwanie metali ciężkich z organizmu) czy najbardziej skuteczne leczenie jakim jest kuracja Witaminą C (doustnie i dożylnie), którą uczciwi lekarze w prywatnych klinikach aplikują swoim pacjentom, skutecznie doprowadzając do uzdrowienia. W Polsce taką terapię dożylną przeprowadza Polskie Towarzystwo Terapii Chelatowej w Gdyni, które posiada gabinety lekarskie w całym kraju.

Jeśli chodzi o Witaminę C, to istnieje bardzo duże niedoinformowanie w tej kwestii, a ma ona dla człowieka ogromne znaczenie. Chroni bowiem przed skorbutem (gnilcem), który sieje w organizmie spustoszenie doprowadzając do krwawienia przewodu pokarmowego oraz dróg moczowych. Problem

polega na tym, że z powodu braku odpowiedniego enzymu w wątrobie, człowiek nie może sobie jej sam wytworzyć, dlatego nieustannie należy ją uzupełniać!

Na temat jej różnorodnej aktywności leczniczej istnieje ok. 40 tys. doniesień naukowych, a historia jej cudownego odkrycia sięga wieku XVI, kiedy to z braku odpowiedniego pożywienia masowo zaczęli umierać marynarze. Po spożyciu cytryn i pomarańczy ich stan zdrowia znacznie się polepszał. Miało to wielki wpływ na rozwój zainteresowania wokół Witaminy C.

W roku 1928 węgierski uczony Albert Györgyi wyizolował z papryki i z cytryn kwas, który uznano za Witaminę C a niejaki dr Linus Pauling – laureat Nagrody Nobla – przedstawił w swoich pracach klinicznych kilka teorii zastąpienia szczepionek Witaminą C, podawaną dożylnie w kroplówce.

Profesor Paulin oraz dr Ewan Cameron badali skuteczność Witaminy C w IV stadium choroby nowotworowej (1–2 m-ce życia). Efekt był piorunujący, gdyż w takich przypadkach jak nowotwór prostaty, jąder, macicy, jajników, pochwy czy nowotwór piersi, po kilku już dawkach nastąpiła poprawa samopoczucia a połowa chorych przeżyła jeszcze ok. 3 lat.

Wyżej wspomniani panowie określili mechanizm działania Witaminy C polegający na tym, że jej cząsteczki trafiając do naszego organizmu rozpadają się w komórkach i wytwarzają nadtlenek wodoru, który następnie ulega przekształceniu się w wodę utlenioną, a ta po prostu zabija komórkę rakową nie uszkadzając zdrowych komórek!

Zapoznajmy się więc z poniższą, absolutnie fascynującą historią.

Pierwszym naukowcem, który w 1818 roku zidentyfikował oraz wyizolował nadtlenek wodoru (woda utleniona) był Louis Jacques Thenard. Osiągnął to chcąc wytworzyć nadtlenek baru poprzez przypalanie soli baru. W wyniku eksperymentów powstał nadtlenek wodoru. Poprawiając swoje metody przez wiele lat,

utorował on drogę do jego masowej produkcji.

Przez wiele lat uważano, że nadtlenek wodoru jest niestabilną cząsteczką, ale w 1894 roku naukowiec Richard Wolffenstein w wyniku eksperymentów wykorzystujących proces zwany destylacją próżniową w 100% wydobył go z wody.

W marcu 1888 Czasopismo amerykańskiej izby lekarskiej zawierało odniesienie, że w 1863 Messner dowiódł obecności nadtlenu wodoru w wodzie deszczowej i ma on długą historię swojego wykorzystania w przemyśle, a w szczególności w przemyśle farmaceutycznym do sterylizacji płytek Petriego oraz w sterylizacji satelitów w przemyśle lotniczym.

Nadtlenek wodoru ma wiele wszechstronnych zastosowań, ale najwięcej zainteresowania w swojej historii ma on ostatnio w zastosowaniu jako lek!

Połączony z wodą destylowaną w najsilniejszym stężeniu posiada siłę 35%. Bardziej rozcieńczony nadtlenek wodoru (ok. 3%) ma wiele różnych właściwości i jest powszechnie stosowany w Europie jako środek dezynfekujący do czyszczenia ran chirurgicznych, w służbie zdrowia na oddziałach szpitalnych i w ambulansach jako głęboko dezynfekujący w celu wykorzenia bakterii, wirusów i grzybów z oddziałów szpitalnych oraz ich wyposażenia.

Przez ostatnie sto lat zanotowano wiele tysięcy przypadków ludzi, którzy poinformowali o całym szeregu korzyści zdrowotnych jakie odnieśli dzięki używaniu nadtlenu wodoru poprzez użytek wewnętrzny. Terapia natleniająca (dostarczenie do ciała dodatkowej ilości tlenu) została wykorzystana przez wielu lekarzy w leczeniu różnorodnych objawów raka, w tym gangreny (martwicy). Roztwory wody utlenionej są zalecane w kontrowersyjnej metodzie leczącej jakoby m.in. niektóre rodzaje nowotworów, a także inne schorzenia, poprzez wywoływanie tzw. „hiperoksygenacji”.

Znane są bardzo interesujące pozycje książkowe trzech

niezależnych lekarzy, którzy wykorzystując nadtlenek wodoru, z pełnym powodzeniem przeprowadzali terapie na tysiącach swoich pacjentów.

Książka pt. „Medyczny Cud”, której autorem jest dr William Campbell Douglass MD. Inny jego kolega z branży dr Iwan Nieumywakin też opisuje podobną tematykę, autor książki pt. „Woda utleniona na straży zdrowia”. I wreszcie inne wielkie źródło informacji na temat nadtlenku wodoru, książka „Prawda o spożywaniu nadtlenku wodoru” („The Truth about Food Grade Hydrogen Peroxide”), której autorem jest James Paul Roguski.

Możemy w to uwierzyć lub też nie (ja osobiście nie wierzę), ale w oparciu o badania naukowe, American Cancer Society całkowicie neguje skuteczność takich terapii i odradza je jako alternatywę dla ustalonych medycznych procedur leczenia nowotworów. Należy jednak pamiętać, że z wiadomych względów prawda o tej metodzie leczenia może być starannie ukrywana czy negowana, a wszelkie rzetelne informacje na jego temat bombardowane są przez farmaceutyczną machinę propagandową.

Jest dosłownie około setki możliwości wykorzystania nadtlenku wodoru poprzez spożywcze stosowanie, a których zbytnio nie da się tu wszystkich wymienić! Alergie, cukrzyca, stwardnienie rozsiane, alzheimier, problemy trawienne, zakażenia pasożytnicze, anemia, zakażenie Epsteina-Bara, choroba Parkinsona, astma, zapalenie okostnej, alergię pokarmowe, zapalenie gruczołu krokowego zakażenia bakteryjne, infekcja grzybicza, reumatoidalne zapalenie stawów, zapalenie oskrzeli, zapalenie dziąseł, gonty, rak, bóle głowy, zapalenie zatok, drożdżyca, opryszczka zwykła, ból gardła, choroba układu krążenia, zakażenie wirusem HIV, wrzody, ukąszenia owadów, brodawki, cukrzyca, gangrena, marskość wątroby, grzybica, kamica nerek i bezpłodność.

To tylko niektóre i najczęstsze z wymienionych. Leczenie tych wszystkich chorób nierzadko pochłania nasze całe zasoby finansowe, a nasze dolegliwości niejednokrotnie po jakimś

czasie znowu wracają. Przy leczonych chorobach usuwamy zazwyczaj tylko skutek a nie przyczynę, a po wyleczeniu już raczej nie zadajemy sobie trudu, aby zgłębić źródło naszego zmartwienia oraz utrzymać profilaktykę.

Wielu ludzi kupuje nadtlenek wodoru aby go spożywać doustnie, ale wysoce wskazane jest, aby o jego doustnym zastosowaniu zdobyć możliwie jak najwięcej informacji, gdyż podstawową sprawą jest aby nadtlenek wodoru, który będziemy stosowali w celu spożywania, posiadał wysoki poziom klasy spożywczej oraz specjalne atesty (Food Grade Hydrogen Peroxide), gdyż jest on jedyną klasą, która nie ma żadnych nieczystości tak jak dodatki, które często z różnych powodów dodawane są przez producentów.

Choć niektórzy zarzucają o jego kontrowersyjnej metodzie działania na zdrowie, to należy wiedzieć, że nadtlenek wodoru wytwarza się w przyrodzie poprzez różne naturalne procesy, wspomagając nasz układ immunologiczny, a w niezanieczyszczonych regionach naszej planety spada na ziemię razem z deszczem. Gdyby niebezpiecznym było dla nas mieć w naszych ciałach nadtlenek wodoru, to jako gatunek wymarlibyśmy już dawno temu.

Choć picie wody utlenionej może nam się kojarzyć z czymś niepojętym, to jednak pamiętajmy o tym, że przy zastosowaniu odpowiednich dawek może być całkowicie bezpiecznym. Gdyby komuś groził atak serca a jedna aspiryna miała by mu uratować życie, nikt nie zważałby na to, że może ona być niebezpieczna, ale dawka jednorazowa składająca się z 700 aspiryn byłaby wielce nierozsądna i niebezpieczna dla życia. Mogłaby nas ona oczywiście zabić!

Autor: Robert Antoniak

Strona autora: [Morontium](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”